

prof. dr hab. Elżbieta Dryll
Wydział Psychologii
Uniwersytetu Warszawskiego

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
mgr Kamila Jezierskiego
Spostrzeganie dzieciństwa w biegu dorosłego życia

Recenzowana rozprawa jest dziełem obszernym, liczy 337 stron. Składa się z części teoretycznej, opisu metody, szczegółowego raportu z przeprowadzonych analiz oraz dyskusji (także bibliografii i załączników). Zaprezentowane badania zostały zaprojektowane i przeprowadzone w konwencji psychologii narracyjnej, ale analizy są w większości ilościowe, co wymagało ogromnego nakładu pracy i inwencji w zakresie stosownego użycia technik wnioskowania statystycznego.

Część teoretyczna skomponowana jest bardzo starannie. Rozpoczyna się od szerokiego tła kulturowego odnoszącego się do fenomenu dzieciństwa – kiedy zaistniało jako osobny i specyficzny etap życia ludzkiego, jak obecnie jest konceptualizowane w myśleniu potocznym i psychologicznym. Następnie omawiana jest dorosłość ujęta dynamicznie. Jest to okres dalszego rozwoju, który dokonuje się poprzez tracenie i osiągnięcie równowagi, przystosowanie (tendencja o charakterze reaktywnym) i wzrost (tendencja proaktywna). Odpowiednią proporcję tych procesów i możliwość kierowania własnym rozwojem zapewnia refleksyjność (która również kształtuje poczucie jakości życia). Elementem systemu regulacji refleksyjnej jest tzw. kompetencja autobiograficzna. Powyższe stwierdzenie prowadzi wprost do uznania, że przemyślenia na temat własnego dzieciństwa są wyrazem rozwoju osobowego.

Kolejne cztery rozdziały części teoretycznej zawierają dane na temat spotykanych w badaniach psychologicznych, różnych sposobów ujmowania dzieciństwa – w języku, w pamięci dorosłej osoby, w kontekście przemian tożsamości i jako fragment historii życia. W pierwszym z nich znajduje się kompetentnie przygotowany przegląd literatury na temat narracyjnego rozumienia rzeczywistości wewnętrznej. W następnych – problem nadawania znaczeń wydarzeniom zapamiętanym jako własne doświadczenia, czynników związanych z aktualną sytuacją życiową osoby dorosłej, które mogą mieć na to wpływ, i przemian tożsamości narracyjnej. Zakres zaprezentowanego materiału i jego jakość są imponujące.

Ostatecznie, cel badań został ujęty w następujących pytaniach:

„Jaka jest struktura i treść obrazu własnego dzieciństwa tworzona przez osoby we wczesnej, średniej i późnej dorosłości?

Czy w poszczególnych okresach dorosłości inaczej ujmowany jest wpływ dzieciństwa na późniejsze życie?

Jaki jest związek tworzonego w dorosłości obrazu własnego dzieciństwa ze stylem przywiązania i generatywnością?” (str. 95 – 96).

Odpowiedzi na te pytania Autor poszukuje poprzez analizy porównawcze 60 wywiadów narracyjnych z osobami w okresie wczesnej, średniej i później dorosłości (po 20 osób w grupie), jak również dwa kwestionariusze – stylu przywiązania i generatywności. Wywiady w pierwszej części miały charakter klasycznego niekierowanego wywiadu narracyjnego z bodźcem ogólnym „proszę przypomnieć sobie swoje dzieciństwo, proszę opowiedzieć mi o nim” (str. 321 – załącznik I), w drugiej części – wywiadu ustrukturalizowanego z pytaniami o wydarzenie szczególnie wyraziste, przedmiot kojarzący się z dzieciństwem, jego subiektywnie odczuwany koniec i początek oraz wpływ na dalsze losy.

Najciekawsze wyniki przynoszą analizy związane z pytaniem pierwszym. Odpowiedź na drugie pytanie jest negatywna – porównanie występowania w wypowiedziach osób pozostających na różnych etapach dorosłości treści odnoszących się do wpływu dzieciństwa na dalsze życie nie wskazuje na istnienie różnic istotnych statystycznie. Mogłoby to znaczyć, że informacja ta jest kulturowo dostępna – stanowi stwierdzenie należące do kanonu oczywistości (popularyzacja freudyizmu), więc może pojawić się w refleksji nad własną biografią niezależnie od wieku. I rzeczywiście, większość badanych osób (55 spośród 60, z czego prawie 1/3 spontanicznie) podziela to przekonanie. Wprawdzie w najstarszej grupie dostrzegane zależności przyczynowe obejmują nieco więcej aspektów dorosłego życia, ale można to tłumaczyć bogactwem doświadczeń i długością okresu poddawanego refleksji.

Odpowiedź na trzecie pytanie także nie przynosi informacji zaskakujących. Związek treści narracji na temat dzieciństwa z poziomem realizacji aktualnych zadań rozwojowych dorosłości jest niewielki. Ujawniły się tylko dwie zależności statystycznie istotne: współzmiennność poziomu generatywności i występowania treści świadczących o dostrzeganiu wpływu jakości własnego dzieciństwa na sposób funkcjonowania w dorosłości oraz współzmiennność negatywnego obrazu siebie w związkach i negatywnego obrazu własnego dzieciństwa. Pierwsza z nich właściwie nie dotyczy treści wspomnień, ani ich oceny (czy to w całości czy w zakresie pojedynczych epizodów), może wynikać z większej zdolności dostrzegania różnych związków międzypokoleniowych (tak w aspekcie społecznym, jak i w

odniesieniu do własnej osoby), co bywa nazywane rozumowaniem biograficznym (McLean, Furnier, 2007). Druga korelacja też wydaje się uzasadniona wspólnym negatywnym stosunkiem do przedmiotu oceny – własnych związków i własnego dzieciństwa (przy czym należy pamiętać, że osób negatywnie oceniających dzieciństwo było tylko cztery w całej próbie). W tym miejscu zastanawiałabym się nad metodą zastosowaną w celu udzielenia odpowiedzi na trzecie pytanie. Oczekiwanie zróżnicowania obrazu dzieciństwa w zależności od aktualnych zadań rozwojowych różnych okresów życia było nie tylko uzasadnione teoretycznie, ale i stwierdzane w przytaczanych badaniach. Tyle, że aktualne zadania rozwojowe osoby w okresie wczesnej i średniej dorosłości nie sprowadzają się do wybranych przez Autora dwóch cech (generatywności i stylu przywiązania). Może w pogłębionej diagnozie rzeczywistych aktualnych zadań i wyzwań (tak, jak je spostrzega podmiot) związki z wizerunkiem dzieciństwa mogłyby się ujawnić.

W ramach odpowiedzi na pierwsze pytanie została wykonana bardzo żmudna seria analiz angażujących zespół przeszkolonych sędziów. Cała wypowiedź nagrana i dosłownie spisana, została na początku podzielona na jednostki. Jednostkami były epizody definiowane jako „część tekstu odnosząca się do reakcji bohatera takiej jak: działanie, myśli, emocje, motyw, zmiany postaw” (str. 104). Wyodrębniono z tego fragmenty dotyczące dorosłości (a nie dzieciństwa i nie związku dzieciństwa a dorosłością). Następnie sędziowie określali relacje przyczynowe i tematyczne pomiędzy poszczególnymi epizodami, ich umiejscowienie w czasie i w kontekście kulturowo-społecznym, a także sprawdzali, czy w tekście występuje jeden główny wątek. Ponadto sędziowie zaznaczali obecność jawnego wartościowania całego dzieciństwa lub poszczególnych scen (ustosunkowanie emocjonalne pozytywne, negatywne lub ambiwalentne) oraz treści świadczących wprost o dostrzeganiu wpływu dzieciństwa na dalsze życie. Kolejnym etapem pracy analitycznej była kategoryzacja treści zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całości wypowiedzi. Kategorie wyłanianio indukcyjnie na podstawie ich pojawienia się w badanych tekstach. W dalszej części opracowania materiału tak wyłonione kategorie zostały ponadto podporządkowane klasyfikacji o charakterze dedukcyjnym, wywiedzionej z teorii Bronfenbrennera i Morris (2006).

Jaki obraz dzieciństwa wyłania się z tak rzetelnie przeprowadzonych analiz? Niestety, trudno go uchwycić jednym spojrzeniem. Gubi się we wskaźnikach i statystykach.

Wypowiedzi osób badanych obejmowały średnio około 1500 słów w pierwszej, spontanicznej reakcji na bodziec narracyjny, a około 35000 słów w całości. Sędziowie zidentyfikowali w nich średnio 16 jednostek analitycznych. Nie wszystkie były umiejscowione w czasie, niewiele zawierało odniesienia do sytuacji społeczno-historycznej. Około 1/3 tekstów

stanowiły opowieści uporządkowane według jednego, głównego wątku. Diagnozowano to na podstawie śledzenia związków logicznych pomiędzy poszczególnymi jednostkami analizy. Pozostałe teksty zawierały mozaiki wspomnień albo najbardziej wyrazistych, albo ilustrujących dominujący nastrój, czy mgliście zarysowaną tematykę dzieciństwa, albo też zupełnie nieuporządkowanych. Generalnie, wspomnienia były przyjemne, a czas dzieciństwa oceniany pozytywnie. Pośród 60 wypowiedzi, negatywnych ocen było tylko 4, a ambiwalentnych 9, chociaż czas historyczny, w którym przyszło żyć zwłaszcza najstarszym spośród badanych, nie należał do łatwych. Najwyraźniej dzieciństwo jako takie „wybiela” wspomnienia, być może szczególnie te, które się chce opowiadać (przywoływać).

Tematykę wyodrębnionych jednostek (w procedurze wyłaniania z tekstu) określono tworząc 28 klas. Wśród nich było siedem najliczniej reprezentowanych, które stanowiły ponad 75% wszystkich jednostek analizy: spędzanie wolnego czasu (17%), relacje rodzinne – 15%, edukacja – 9%, tradycje i rytuały – 7%, przedmioty (zabawki, stare technologie) – 7%, miejsca (domy, region) – 6%, rówieśnicy (charakterystyki – bez akcentu na wspólną aktywności) – 6%. Co znamienne, wydarzenia historyczne wypełniały tylko 3% wyróżnionych jednostek, warunki materialne – 2%, dawniejsza historia rodziny („saga”) – 4%. To znaczy, że współczesnym dorosłym dzieciństwo kojarzy się przede wszystkim z wolnym czasem, brakiem poważnej odpowiedzialności za innych, zabawami i satysfakcjonującymi na ogół relacjami w rodzinach pochodzenia. Taką interpretację wspiera analiza odpowiedzi na pytanie o granice tego okresu. Dla większości koniec dzieciństwa następuje wraz z podejmowaniem odpowiedzialności – wchodzeniem w dorosłe role (rodzinne, zawodowe).

Wypowiedzi, które były skomponowane wokół jakiegoś jednego wątku, tematycznie odnosiły się do problemów osobistych lub zmieniającej się sytuacji życiowej, doskonalenia się i wartości (kategorie wyłonione indukcyjnie w osobnej klasyfikacji).

Ciekawym wątkiem analizy jest porównanie występowania poszczególnych treści obrazu dzieciństwa w trzech grupach wiekowych, co mogłoby wskazywać na tendencje rozwojowe w tym zakresie. W kilku wymiarach najsilniej różniły się skrajne grupy: najmłodsi – wczesna dorosłość i najstarsi – późna dorosłość. W takich przypadkach wyniki grupy środkowej (średnia dorosłość) zbliżały się albo do młodszych albo do starszych, rzadko objawiając własną specyfikę. Mogłoby to wskazywać na rozwój o charakterze liniowym (przyrost czegoś lub trawienie czegoś „z wiekiem”), ale takie stwierdzenie wymagałoby wielu dalszych badań.

Pod względem formalnym narracje najmłodszych i najstarszych różniły się liczbą logicznych powiązań pomiędzy wyodrębnionymi jednostkami analizy. U młodych dorosłych było ich istotnie więcej, chociaż diagnozowana na tej podstawie obecność treści

podporządkowanych jednemu tematowi w całej wypowiedzi wystąpiła częściej u najstarszych rozmówców (ta druga różnica nie osiągnęła poziomu istotności statystycznej). Wobec takich dwóch stwierdzeń trudno sobie uzmysłwić, jak to jest ze wskaźnikiem podporządkowania tekstu jednemu tematowi. Może sędziowie diagnozowali to bardziej intuicyjnie, a intuicje nie zgrały się z liczbami.

Pod względem tematycznym zróżnicowanie jest znacznie bardziej klarowne. Według analiz klasyfikujących jednostki młodzi mówią najwięcej o relacjach rodzinnych (najstarsi najmniej, średni średnio). Rzuca to pewne światło na problem powiązania wizerunku dzieciństwa z aktualnymi zadaniami rozwojowymi – to właśnie w okresie wczesnej dorosłości zakłada się własną rodzinę, a nieco wcześniej porządkuje relacje z rodziną pochodzenia.

Osoby w środkowej fazie dorosłości mówią najwięcej o tradycjach i rytuałach praktykowanych w okresie dzieciństwa (święta, obchody rocznic itd.). Odróżnia je to od najmłodszej grupy, ale nie od najstarszej, co też można wiązać z zadaniami rozwojowymi. To właśnie osoby średnio-dorośle są kreatorami życia społecznego swoich najbliższych i wraz z najstarszym pokoleniem odtwórcami akceptowanych tradycji. Pozostaje to w pewnym związku z generatywnością rozumianą jako przekazywanie wartości młodszemu pokoleniu, czemu towarzyszy występujący w tej grupie najbardziej oceniający stosunek do własnych wspomnień. Ocen pozytywnych jest najwięcej, co dobrze komponuje się z pragnieniem przekazywania tradycji młodszemu.

Najstarsza grupa badanych charakteryzowała się dwiema cechami: nieczęstym mówieniem o rówieśnikach (bez kontekstu wspólnych zabaw – o tym wszyscy mówili dużo) oraz częstym wspominaniem własnej edukacji. Brak koncentracji na charakterystykach rówieśników dzieciństwa odróżnia tę grupę zarówno od najmłodszej jak i średniej. Być może dlatego, że seniorzy mają malejące zapotrzebowanie w zakresie życia towarzyskiego, dobrze się czują sami lub w kręgu najbliższych, co nie uwrażliwia na taki temat we wspomnieniach. Skupienie na szkole i edukacji, w przeciwieństwie do relacji rówieśniczych, charakteryzuje grupę seniorów odmiennie w porównaniu z osobami w okresie średniej dorosłości, ale nie w porównaniu z najmłodszymi. Większe zainteresowanie tym tematem u młodych można interpretować jako związane z niedawnym starem zawodowym, co dla średnio dorosłych nie jest tematem „gorącym”. W porównaniu z nimi z kolei zainteresowanie problemami edukacyjnymi u seniorów może być elementem bilansu życia w aspekcie zawodowym, który dokonują po przejściu na emeryturę (ich wiek to 65 – 80 lat).

Analiza porównawcza częstości występowania tematów według Bronfenbrennera i Morris wskazała na ważne różnice pomiędzy grupami. Kategorie analizy to: kontekst (mikro-,

mezo-, egzo- i makro-społeczny), osoba, proces i czas. W całej próbie najwięcej jednostek analizy zostało zaklasyfikowanych do kategorii „kontekst” (39%), ale w grupie najstarszej było ich 44%, co w zestawieniu z najmłodszą stanowi różnicę na granicy istotności ($p = 0.05$). W kategorii „osoba” nie odnotowano istotności statystycznej zróżnicowania, chociaż w najstarszej grupie wynik był wyraźnie najniższy. W kolejnej kategorii – „proces” (chodziło tu przede wszystkim o relacje interpersonalne) zróżnicowanie było bardzo wyraźne. Najrzadziej mówili o procesach interakcyjnych (i innych) seniorzy, co znalazło odzwierciedlenie w porównaniach z obiema młodszymi grupami. Podobnie czas – tu także różnice w porównaniu z obiema młodszymi grupami okazały się istotne, a na zmiany dokonujące się w czasie zdecydowanie większą uwagę zwracali seniorzy.

Stwierdzone różnice w proporcjach tematyki wspomnień z dzieciństwa u osób pozostających na różnych etapach dorosłości zdają się układać we wzór opisany przez Tornstama (2011) przy pomocy pojęcia „gerotranscendencja”. Jest to zjawisko rozwojowe, które odnosi się do osób w fazie późnej dorosłości i opisuje zmianę ich ogólnego ustosunkowania do rzeczywistości społecznej. Gerotranscendencja polega na zmniejszonym zainteresowaniu dla własnej osoby i dla bezpośrednich wydarzeń interakcyjnych – pewnej dozy akceptowanej i pożądanej samotności. Towarzyszy temu zwiększone, ale nieoceniające zainteresowanie dla otoczenia („świata”) i czasu, w którym ten świat się zmienia, jak również samych zmian. Osoba zaczyna widzieć siebie w bardzo szerokim kontekście, jako ogniwo w łańcuchu pokoleń. Podobną interpretację Autor proponuje w dyskusji, w odwołaniu do koncepcji Straś-Romanowskiej.

Jeszcze jedną ciekawą różnicą pomiędzy grupami wiekowymi dorosłych jest spostrzeganie granic dzieciństwa. Tylko trzy osoby mówią, że dzieciństwo zaczyna się w momencie narodzin. Pozostałe 57 osób traktuje to subiektywnie wskazując konkretne wspomnienie. W młodszych grupach są to przeważnie wspomnienia najdawniejsze lub najbardziej wyraziste, w najstarszej grupie nastroje i impresje nieumiejscowione w czasie. Podobnie koniec dzieciństwa. Najmłodsi za koniec dzieciństwa uznają wejście w okres adolescencji, natomiast najstarsi – w dorosłość. Co interesujące, we wszystkich grupach wiekowych w podobny sposób rozumiany jest ów moment przejścia i nie ma różnic w tym zakresie (chodzi o istocie o sformułowania i rozłożenie akcentów). Przestaje się być dzieckiem, gdy podejmuje się odpowiedzialność za innych (nowe role i relacje), co oznacza koniec swobody, niezależności, zabaw. Być może u starszych, gdy oni sami byli w wieku nastu lat, w odczuciu społecznym pośredni okres między dzieciństwem a dorosłością nie wyodrębniał się tak wyraziście. A może z perspektywy dłuższej dorosłości i jeszcze wielu w niej etapów,

różnica dzieciństwo – adolescencja nie wydaje się znacząca. Adolescent w dalszym ciągu nie jest dorosły, nie podejmuje dorosłych odpowiedzialności, może się bawić, a obowiązki odnoszą się tylko do niego samego i własnej przyszłości (np. zdobywanie wykształcenia).

Cześć pracy prezentująca wyniki badań jest przygotowana kompetentnie, szczegółowo, komunikatywnie. Znajdują się tu podsumowania, tabele i ilustracje, a także cytaty, które przybliżają klimat analizowanych wypowiedzi. Można byłoby mieć jedynie postulat zmiany kolejności prezentowania poszczególnych aspektów wypowiedzi tak, aby łatwiej było później uchwycić je w całości. Dopomógłby temu jakiś dobrze przemyślany schemat obrazujący to, jak szczegóły składają się na całość, przedstawiony na początku tej części. Można byłoby również w większym stopniu odwoływać się do analiz jakościowych. Statystyki przeprowadzane na tak małych grupach (gdy zestawiamy poszczególne podgrupy) bywają mylące. Dużo ważnych informacji i tropów interpretacyjnych umyka, ponieważ różnice lub korelacje nie osiągają poziomu istotności statystycznej. W przypadku tak dużej liczby wymiarów analizy tych samych tekstów całkiem rozsądną weryfikacją, konkurencyjną wobec statystyki dla pojedynczych aspektów, może być spojrzenie globalne, hermeneutyczne (elementów składających się na całość, ale i całości rzucającej światło na sensowność interpretacji elementów).

Najsłabszą częścią rozprawy jest dyskusja. W dalszym ciągu nie widać w niej obrazu całości, ponieważ są tu powtórnie omawiane, nieco tylko ogólniej, kolejne wyniki analiz w niezmienionej kolejności. Jest wprowadzie rozdział „Obraz dzieciństwa wyłaniający się z badań”, ale stanowczo zbyt lakoniczny (niecałe dwie strony). Tu potrzebny byłoby poziom pośredni między drobiazgowością a ogólnikami, w którym znalazłoby się więcej interpretacji „średniego szczebla” i już na tym pośrednim poziomie (a nie dopiero najogólniejszym) zestawienia uzyskanych wyników ze sformułowanymi wcześniej przesłankami oraz teoriami i badaniami innych autorów. Formułowane interpretacje ogólne są ciekawe, chociaż rozczarowuje brak powiązań z konkretnymi rezultatami. Niezwykle interesująca, na przykład, jest idea podważająca zasadność określania jakości narracji autobiograficznej na podstawie jej spójności (w kontrowersji z postulatami McAdamsa). Podobnie, rozważane w dyskusji funkcje wspomnień autobiograficznych w kontekście tożsamości (koncepcja Marii Straś-Romanowskiej, Giseli Labouvie-Vief, Jamesa Fowlera). W dyskusji znajdują się ponadto przyzwoicie opracowane zagadnienia związane z oceną metody i perspektywami dalszych badań. Nie jest jednak dostatecznie wyraziste, w jaki sposób zrealizowane badanie przyczynia się do wzbogacenia wiedzy, choć z całą pewnością przyczynia się, co widać po starannym zapoznaniu się z całością opracowania. Być może uda się to wyeksponować przy opracowywaniu publikacji, do czego bardzo zachęcam.

Podsumowując powyższe uwagi stwierdzam, że recenzowana rozprawa całkowicie, a nawet z nawiązką spełnia ustawowe wymagania stawiane pracom doktorskim, w związku z czym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu (podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodach doktorskich i postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora, Dz. U. Nr 204).

październik, 2019

Elżbieta Dryll

